

Jan Wrabec (1937-2019) – piękno syntezy

Arkadiusz Wojtyła

Uniwersytet Wrocławski

17 IV 2019 odszedł od nas prof. zw. dr hab. Jan Wrabec – absolwent, a następnie przez 44 lata pracownik naukowo-dydaktyczny wrocławskiej Katedry, a później Instytutu Historii Sztuki, którego był również wieloletnim dyrektorem. Społeczność akademicka pożegnała Profesora wraz z jego Bliskimi i środowiskiem historyków sztuki 25 IV na Cmentarzu parafii św. Rodziny we Wrocławiu, a dzień później także w Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego. W przemówieniach określono zmarłego mianem ostatniego „przedwojennego” pracownika wrocławskiej historii sztuki, urodził się on bowiem we Lwowie w 1937 roku. Związek z utraconym przedwcześnie rodzinnym miastem podtrzymywała na uczelni długotrwała współpraca Jana Wrabeca z promotorem jego prac – magisterskiej i doktorskiej – prof. Zbigniewem Hornungiem, wcześniej asystentem na Uniwersytecie Jana Kazimierza i okręgowym konserwatorem zabytków we Lwowie.

Na ogół Profesor Wrabec był postrzegany jako badacz architektury barokowej, i to pod kątem stylowo-formalnym. Ta powierzchowna ocena jest tylko po części prawdziwa, albowiem wrocławski naukowiec dociekał istoty formy architektonicznej w szeroko zakreślonym kontekście, uwzględniającym także szereg czynników pozaartystycznych. Był również prekursorem badań nad programami ideowymi barokowych kościołów na Śląsku, dopełniającymi ich wnętrza. Z tych



¹ J. Białostocki, *Refleksje i syntezy ze świata sztuki*, Warszawa 1978.

względów poszedł znacznie dalej od swojego Mistrza, Profesora Hornunga, badacza „czystej formy” architektonicznej jako wyrazu „woli twórczej” artysty – badacza, który kwestie ikonograficzne uznawał za oczywiste, stąd niegodne pióra historyka sztuki.

Pochodzący z Kresów Zbigniew Hornung we Wrocławiu z biegiem lat zaczynał sobie coraz bardziej zdawać sprawę z konieczności systematycznych badań nad sztuką śląską. Z tego względu swojemu doktorantowi, Janowi Wrabecowi, zmienił w pewnym momencie temat dysertacji – z monografii jednego późnobarokowego kościoła jezuitskiego w Jarosławiu na całe barokowe budownictwo kościelne na Śląsku. Tym samym zawrócił swojego ucznia z drogi badań szczegółowych i skierował go na tory syntezy. Po latach Profesor Wrabec, dokonując oceny dorobku swojego i swych poprzedników, podkreślał, że zadanie pierwszych pokoleń historyków sztuki przybyłych na Śląsk z Kresów polegało przede wszystkim na przyswojeniu – dla nauki polskiej i naszego społeczeństwa – dziedzictwa obcego kulturowo. W okresie tym oczekiwano przede wszystkim opracowań o charakterze ogólnym, ukazujących całość zjawisk artystycznych danej epoki. Zresztą i w historii sztuki uprawianej na rdzennych ziemiach Polski był to czas „refleksji i syntez ze świata sztuki”¹. Jak tłumaczył Jan Wrabec, na Śląsku w pierwszej kolejności należało zapoznać się z nieznaną wcześniej dobrze w naszym kraju niemiecką literaturą przedmiotu. Nie nadszedł jeszcze wtedy czas na badania archiwalne. Poza tym w okresie tym ponemieckie archiwa były dopiero porządkowane i reorganizowane. Wiele materiałów wywiezionych z Wrocławia podczas wojny nie zdążyło tu jeszcze wrócić.

Główna wartość pracy doktorskiej Jana Wrabeca, opublikowanej po wielu latach w formie książki *Barokowe kościoły na Śląsku w XVIII wieku. Systematyka typologiczna* (1986), wyraża się w uporządkowaniu i klasyfikacji gigantycznego materiału, nie ujmowanego dotychczas problemowo. Perspektywa ta pozwoliła na wyprowadzenie licznych wniosków natury ogólnej, na czele z najważniejszymi, dotyczącymi miejsca architektury śląskiej w całokształcie europejskiego baroku. Postępowanie kategoryzacyjne Profesora na szczęście nie doprowadziło go do stadium pedanterii. W swej systematyce stwierdził on bowiem, że najwybitniejsze dzieła nie poddają się prostym schematom klasyfikacyjnym, stąd albo nie reprezentują żadnego typu, albo jednoczą w sobie ich kilka. Tym samym autor nie zawiódł czytelnika, oczekującego w sztuce przede wszystkim kreacji niepowtarzalnych.

Kolejną fundamentalną pracą Jana Wrabeca była jego rozprawa habilitacyjna *Dientzenhoferowie czescy a Śląsk* (1991), która z powodu braku papieru w drukarni ukazała się bez rozdziałów wprowadzających. Z wydania tego był Profesor bardzo niezadowolony, bowiem nawet w erracie doń, w rubryce „winno być”, znalazł błędy. Toteż po latach przygotował już znacznie rozszerzoną i poprawioną wersję tej książki, teraz tytułując ją *Architektoniczny język Dientzenhoferów*



Profesor Jan Wrabec (1937-2019)

(zdjęcie z archiwum Rodziny Wrabeców)



² J. Wrabec, *Barokowe kościoły na Śląsku w XVIII wieku. Systematyka typologiczna*, Wrocław 1986, s. 36, przyp. 35.

czeskich na Śląsku (2004). Jak sugeruje już samo to sformułowanie, w pracy owej niewystarczająca dla autora okazała się nadrzędna w historii sztuki kategoria stylu. Dążąc do większej ścisłości analizy, sięgnął on po pojęcie języka architektonicznego, w którym, tak jak w mowie, występują oddzielone od siebie wyrazy i rządzące nimi zasady składniowe. Dokonując na kartach swej książki wielu śmiałych atrybucji, Jan Wrabec nie czynił tego, opierając się na porównaniach z pojedynczymi elementami z twórczości czeskich Dientzenhoferów, ale brał pod uwagę większe zespoły tych składowych, zorganizowane według określonych reguł.

Zasługą Profesora Wrabeca dla nauki polskiej było przeniesienie na nasz grunt terminologii i metod analizy architektury Francesca Borrominiego, Guarina Guariniego i Dientzenhoferów, reprezentującej tzw. nurt antyklasycyzm i przez to rządzącej się prawami zupełnie odmiennymi od tego, co było znane dotąd. Komplikacja formalna i konstrukcyjno-przestrzenna osiągnęła tu apogeum w dziejach całej architektury Zachodu. Pamiętać należy, że twórczość czeskich Dientzenhoferów stanowi rzadki na terenach zaalpejskich przykład rozwinięcia wzorca wypracowanego w Italii. Poza importami artystycznymi mamy tu zazwyczaj do czynienia z uproszczeniem, redukcją czy nawet niezrozumieniem pomysłu włoskiego.

W *Barokowych kościołach na Śląsku w XVIII wieku* Jan Wrabec wzbogacił słownik architektury powszechnej o pojęcie układu łańcuchowego, najtrafniej przedstawiającego niedefiniowane dotychczas w nauce, aczkolwiek bardzo charakterystyczne plany świątyń utworzone z przenikających się elips. Nazwa ta nie tylko wynikała z zewnętrznego podobieństwa planu do struktury przenikających się ogniw, ale przede wszystkim została głęboko osadzona w kontekście intelektualnym epoki, lubującej się „w łańcuchach prawd” czy „łańcuchach uzasadnień”².

Przełomowe znaczenie dla historii sztuki barokowej na Śląsku zdaje się mieć artykuł Wrabeca z 1971 r. o pobenedyktynskim kościele w Legnickim Polu, zawierający m.in. pierwszą kompleksową analizę ideowego programu obiektu z tego regionu. Choć Profesor Wrabec posłużył się w niej metodą ikonologiczną, przeszczepioną na grunt polski za sprawą Jana Białostockiego i Lecha Kalinowskiego, to jednak zastosował ją z dużym powodzeniem do wielkiego i złożonego programu ideowego, a nie, jak dotychczas u nas bywało, do jednego dzieła czy grupy obiektów jednego typu. Jako pierwszy w odniesieniu do baroku śląskiego wykorzystał na szeroką skalę źródła pozaartystyczne, takie jak oficja brewiarzowe na uroczystości Krzyża Świętego czy historiografia bitwy legnickiej. Poprzez precyzyjną analizę okoliczności fundacji odczytał ukryte przesłanie programu – choć oparte w pierwszej warstwie znaczeniowej na dawnych historiach świętych i świeckich, to jednak w swej istocie adresowane do człowieka żyjącego w realiach XVIII wieku. Natomiast w specyficznym ukształtowaniu barokowych elementów

architektonicznych dopatrywał się Profesor świadomych nawiązań do tradycji gotyckiej.

Tropem tym podążał w późniejszych latach jeszcze przy analizie symboliki architektury kościoła Bożogrobców w Nysie, odnoszonej do jerozolimskiej Anastasis, przy rozpatrywaniu symboliki fasady kościoła Cystersów w Krzeszowie, interpretowanej przez pryzmat tekstów św. Bernarda z Clairvaux, czy w charakterystyce programów ideowych kościołów św. Maternusa w Lubomierzu i św. Walentego w Lubiążu. W innych swoich studiach, zwłaszcza o charakterze syntetycznym, postulował Jan Wrabec uzupełnienie prac nad architekturą badaniami nad jej wymową ideową, a zwłaszcza programami, które określał mianem komentarza do niej.

Architekturę uznawał Profesor za najbardziej społeczną, a równocześnie najbardziej kompromisową ze sztuk, bo wymagającą pogodzenia wielu różnorodnych, często pozaartystycznych czynników. Od początku w jego pracach obok architekta dużą rolę odgrywały osoby fundatorów – indywidualnych i zbiorowych. W tekście poświęconym kościołowi dworskiemu w Cieszkowie sugerował badacz udział fundatorki – osiadłej na Śląsku polskiej arystokratki, skompromitowanej małżeństwem ze służącym – w wyborze niestosowanego tutaj, ale za to rozpowszechnionego w jej rodzimej Rzeczypospolitej, typu kopułowej świątyni-mauzoleum, dopełnionej programem heraldycznym. Specyfikę barokowego kostiumu budowli Wrocławia i Nysy wyjaśniał także przez pryzmat panujących tu stosunków wyznaniowych, a mianowicie konfrontacji protestantów z katolikami, dowodzącymi słuszności swych racji również poprzez zastosowanie rozwiązań architektonicznych wypracowanych w bliskich im ideowo Rzymie, Wiedniu i Pradze. Wreszcie różnorodność form architektury barokowej na Śląsku uzasadniał Profesor specyfiką jego złożonego ustroju. Wszystkie te czynniki zostały wzięte pod uwagę w książce *Barokowy klasztor św. Macieja we Wrocławiu. Architektura i jej kontekst* (2000), w której mamy do czynienia z interpretacją tytułowej budowli w szerokim spektrum zjawisk artystycznych i ideowych.

Pomimo zacięcia do syntezy Jan Wrabec prowadził także systematyczne badania podstawowe, których efektem jest autorski tom *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*, obejmujący Milicz, Żmigród, Twardogórze i okolice (1997). Ten etap w swoim życiorysie naukowym uznawał Profesor za bardzo pouczający ze względu na konieczność identyfikacji różnorodnego materiału, obejmującego dzieła rozmaitych gatunków i epok. Szczególny urok miał dla niego na tym polu element niespodzianki, polegającej na odkrywaniu interesujących dzieł, nieuwzględnionych dotychczas w literaturze przedmiotu.

Wartość pracy Jana Wrabeca wynika również z tego, że potrafił on zachęcić uczniów do kontynuacji swoich badań. Uwzględniając indywidualne pasje i predyspozycje swoich studentów, zawsze był w stanie znaleźć dla nich zagadnienie, w którym przecinały się wspólne zainteresowania. Profesor lekką ręką oddawał podopiecznym swoje

najlepsze tematy, w których mógłby mieć jeszcze dużo do powiedzenia. Nie był człowiekiem zazdrosnym, ale skromnym i szlachetnym. Najbardziej cieszył się, kiedy uczniowie dokonywali nowych ustaleń w problematyce wcześniej przez niego podejmowanej.

Doktorantów Profesora Wrabeca łączyła z Promotorem więź nie tylko akademicka, ale i przyjacielska. Jego wskazówki, sugestie i uwagi, luźno formułowane przy różnych okazjach, teraz zebrane zaś w całość, układają się w rodzaj testamentu Nauczyciela. Swoim wychowankom dawał on przede wszystkim dwie rady: być zawsze jak najbliżej dzieła sztuki i myśleć logicznie, wręcz matematycznie. Kiedy sami zauważaliśmy, że widziane przed laty budowle stają się z czasem w wyobraźni albo znacznie mniejsze, albo większe, Profesor dopowiadał żartobliwie: „i z łatwością się naginają do stawianych przez nas tez”. Uważał, że na samym początku historyk sztuki musi przede wszystkim nauczyć się patrzeć i ćwiczyć oko, bo jeżeli nie widzi dzieła sztuki w sposób przenikliwy, to w sumie nie ma o czym pisać.

Zdaniem Jana Wrabeca każdy historyk sztuki, bez względu na klasę artystyczną obiektów, którymi zajmuje się na co dzień, powinien w swoim życiorysie naukowym mieć przynajmniej jeden etap badania dzieła wybitnego. Tylko w takiej sytuacji może zmierzyć się z najistotniejszymi problemami swojej dyscypliny. Dla Profesora arcydziełem tego rodzaju był kościół w Legnickim Polu, do którego problematyki uczony parokroć wracał, w tym również niedługo przed swym odejściem. Podczas objazdów zabytkoznawczych największą radość sprawiało mu wchodzenie na wieżbę dachową i oglądanie konstrukcji sklepień od góry. Podkreślał bowiem, że celem architektury sakralnej jest właśnie sklepienie, wszystko zaś poniżej to tylko „jego podpórki”. Przekonanie to również rzutowało mocno na szkołę opisu i analizy dzieła architektury, dążącej właśnie do sklepienia. Kiedy ponad dwa lata temu, podczas konferencji w Pradze, nadarzyła się okazja wejścia na jedną z wież Mostu Karola po niemalże pionowych, przypominających drabinę stopniach, nie dało się Profesora, ubranego w długi płaszcz i z przewieszoną na ramieniu torbą, odwieść od tego zamiaru. W odpowiedzi usłyszałem tylko: „Panie Arku, jeżeli całe życie spędziło się w ten sposób, to trudno się z tym rozstać”.

Na początku drogi naukowej wręczał Promotor swoim doktorantom „Siedem porad dla piszących artykuły naukowe”, później zaś wprowadzał ich w szkołę pisania syntezy problemowej. Bez względu na stopień zaawansowania zawsze rządziła zasada kartezjańskiego formułowania myśli w sposób „jasny i wyrazisty”. Strukturę każdej pracy widział Profesor jako podobną do równania matematycznego. Na początku należało postawić problem w formie niewiadomej, następnie rozwiązać go najkrótszą drogą i podać ostateczny wynik. Z tego względu najważniejszy dla Profesora Wrabeca był w każdej książce temat, określany przezeń mianem „kodu genetycznego, w którym wszystko się zawiera”, a następnie wnioski końcowe. Mó-

wił bowiem, że czytelnik może się z łatwością pogubić w gmatwaniu wywodów autorskich, dla jego więc dobra należy na końcu dokonać rekapitulacji. Tekst naukowy nie jest tylko opisem, ale przede wszystkim wywodem. Profesor najbardziej lubił proponować swoim doktorantom tematy z tezami niekiedy – na pierwszy rzut oka – dość osobliwymi. Przy okazji wyjaśniał, że od określenia „praca doktorska” znacznie bliższy jest mu termin „teza doktorska”, zakładający konieczność jej obrony. Z charakterystyczną dla siebie dobroduszną ironią precyzował, że w działaniach naszych nie chodzi tylko o to, ażeby się napracować, ale raczej o to, żeby coś udowodnić.

W hierarchii prac naukowych najwyżej cenił Profesor syntezy problemowe, które odróżniał od „materiałówek”. Podkreślał bowiem, że poznanie ludzkie zmierza do uchwycenia ogólnych praw. W żaden sposób nie deprecjonował jednak badań szczegółowych – często zaznaczał, że to na nich właśnie stoi nauka. Sądził, że należy ją uprawiać równolegle na dwóch poziomach – jak mawiał: „z perspektywy ptaka albo kreta”. Badania szczegółowe dostarczają bowiem materiału do syntez, syntezy zaś wyznaczają nowe kierunki dla rozwoju badań szczegółowych.

Profesor często zwracał swoim uczniom uwagę, że praca naukowa w dużej mierze polega na porządkowaniu. Za tych, którzy najlepiej na tym wyszli w nauce, uznawał Linneusza i Mendelejewa. O ulubionym przez siebie pojęciu struktury mówił, że jest ona czymś więcej niż sumą elementów: informuje jeszcze o rządzących nimi relacjach. Jako ilustrację dydaktyczną podawał tu przykład rozrzuconych klocków przeciwstawiony wzniesionej z nich budowli. W pierwszym przypadku, wyjaśniał, mamy do czynienia z chaosem, w drugim – ze strukturą. Dodawał wówczas, że również nieuporządkowana wiedza nie ma żadnej wartości. W pracy naukowej zalecał metodę „kolejnych przybliżeń” do tematu, która pozwoli zachować panowanie nad całością i uchroni przed zatonięciem w powodzi szczegółów. Przestrzegał zwłaszcza przed obsesją wyczerpania tematu, uniemożliwiającą doprowadzenie pracy do końca. Dodawał, że dobrze coś zostawić dla innych. Z pewną dozą zawstydzenia radził nam przy tym Promotor, żebyśmy zawsze starali się wypowiadać się o sztuce w sposób piękny.

Jako reprezentant dawnej szkoły uznawał Profesor Wrabec, że największym wyzwaniem dla humanisty jest pisanie książek. Poprzedstawianie na artykułach czy wystąpieniach konferencyjnych określał mianem „partyzantki naukowej”. Zresztą Promotor nasz cechował się dużą odwagą naukową – nie stronił od stawiania śmiałych hipotez, zwłaszcza atrybucyjnych. Określając hipotezy, ze sporą dozą dystansu, mianem pseudofaktów, nie traktował ich jednak w kategoriach ostatecznego wyniku, ale uznawał za pretekst do dalszej dyskusji i do ewentualnej falsyfikacji. Żartował sobie, że boi się momentu, kiedy na drugim świecie spotka się z artystami, którym coś od dorobku odjął lub niesłusznie przypisał.



³ J. Iwaskiewicz, *Opowiadania*, Warszawa 1995, s. 557.

Nierzadko formułował ogólne uwagi na temat humanistyki i specyfiki bycia humanistą. Mając za sobą również parę lat studiów na politechnice, mawiał, że „nauki humanistyczne może są mało ściśle i słabo weryfikowalne, ale, jak mało które, dają wielką wiedzę o świecie i człowieku”. Niejednokrotnie sam czynił sobie zarzuty, że kosztem studiowania opracowań naukowych czytał literaturę piękną i biografistykę, ulegał pasji kinomana i chodził na koncerty. Z drugiej wszakże, wyjaśniał, że bycie humanistą, zwłaszcza na uniwersytecie, polega na tym, że wiedza specjalistyczna wynosi 20%, a wiedza ogólna, chociażby na poziomie dyletanckim, powinna stanowić 80%. Jeżeli ograniczylibyśmy się tylko do specjalizacji, to – zdaniem Profesora – byłibyśmy „technikami lub inżynierami humanistyki”. Często akcentował on społeczny wymiar zawodu historyka sztuki – „strażnika tradycji”, powołanego do ochrony zabytków przed zniszczeniem i zapomnieniem.

Mimo zacięcia do syntezy i teoretyzowania Jan Wrabec nie był typem gabinetowego historyka sztuki. Wręcz odwrotnie: bardzo lubił działania w terenie, podejmowane nie tylko pod kątem pisania prac problemowych, lecz również katalogowych czy opracowań konserwatorskich. Podziwialiśmy, kiedy jeszcze całkiem niedawno, wyjeżdżał cyklicznie z małżonką na wiele dni do Lubiąża, a potem opowiadał nam z pasją o precyzji geometrycznej portali tamtejszego klasztoru. Jako uczniowie szczególnie ceniliśmy Profesora za sporą dozę autonomii, którą nam zostawiał na polu badawczym. Być może właśnie z tego powodu łatwo poddawaliśmy się jego wpływowi, co w naszych tekstach przejawia się chyba i w aspekcie językowym.

Przejście Profesora Wrabeca na emeryturę w 2007 r. nie oznaczało osłabienia naszych kontaktów, ale ich intensyfikację. Prowadził on ze swoimi uczniami rozległą korespondencję, nierzadko o walorach literackich, przyjeżdżał na nasze wystąpienia, spotykał się z nami w różnych kawiarniach i egzotycznych restauracjach Wrocławia, a przede wszystkim – wraz z żoną – zapraszał nas po wielokroć do swojego domu, w którym podejmowani byliśmy zawsze z kresową gościnnością. Przy okazji składania życzeń Profesor często podkreślał, że sztuki nie wymyślono po to, ażeby była obiektem badań, ale żeby przynosiła ludziom radość. I tej radości przede wszystkim nam życzył w naszej pracy.

Po raz ostatni odwiedziliśmy naszego Promotora pod koniec stycznia. Bardzo długo wówczas gawędziliśmy, opowiadaliśmy sobie o naszych sagach rodzinnych. Przez okno mocno świeciło słońce, w kominku buzował ogień. Zapanował wówczas nastrój określany w literaturze mianem „*sérénité*” – „łagodnej pogody zewnętrznej i wewnętrznego rozjaśnienia, uspokojenia”³. Na przekór ukrywanym przez każdego z nas obawom rozstaliśmy się w radości, umawiając się na kolejne spotkanie – ale już na wiosnę, w ogrodzie Państwa Profesorostwa.

PhD Arkadiusz Wojtyła (arkadiuswojtyla@o2.pl)

Academic teacher and researcher at the Institute of the History of Art of the University of Wrocław. Author of papers devoted mainly to architecture and ideological programs of the baroque churches in central Europe.

Summary

ARKADIUSZ WOJTYŁA (University of Wrocław) / Prof. Jan Wrabec – beauty of synthesis

The article is a commemoration of Professor Jan Wrabec, who for 44 years has been a scientific and didactic employee of the University of Wrocław, a long-time Director of the Institute of Art History of the University of Wrocław, a specialist in the field of Baroque art with particular emphasis on Silesian architecture and its links with Italy, Austria and Bohemia. The description of his scientific achievements and didactic activity shows the Professor's predispositions to synthetic and systematic approaches. In Jan Wrabec's works on Baroque architecture in Silesia, attention was drawn to the pioneering consideration of the broadly defined non-artistic context in the process of shaping the building's form. The Professor's contribution to the transposition of terminology and methods of analysis of the anticlassical architecture into Polish context was also emphasized, as well as to the improvement of attributive proceedings through references to methods used in linguistics. Jan Wrabec is also the author of the first comprehensive analysis of the ideological program of the Baroque temple in Silesia, namely the post-Benedictine one in Legnickie Pole.